Giovanni REALE

TEOLOGIA LUDZKIEGO LOSU
Komentarz krytycznoliteracki*

Karol Wojtyła zatrzymuje się przede wszystkim nad Sądem Ostatecznym, który nas wszystkich czeka – owym niewidzialnym Kresem, który został wyobrażony przez Michała Anioła w przejmującej wizji, najwyższym Kresem, który staje się „szczytem przejrzystości". W owej chwili, mówi poeta, każdy z nas, stając „twarzą w twarz z Tym, który Jest", usłyszy skierowane do siebie początkowe pytanie: „Adamie [...] gdzie jesteś?".

Tryptyk rzymski Karola Wojtyły to piękny i wzruszający tekst poetycki, jednak jego lektura i zrozumienie nie są łatwe, jeżeli wcześniej nie przyswoimy sobie przed-sądów (wł. pre-nozioni) i przed-rozumienia (wł. pre-conoscenza) – by posłużyć się wyrażeniami filozofii hermeneutycznej – które pozwolą nam wejść we właściwe koło hermeneutyczne, umożliwiające zrozumienie specyficznego pierwiastka, jaki wyróżnia to dzieło.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na podwójne korzenie utworu: polskie i rzymskie, pierwsze związane z typowo słowiańskim sposobem wyrażania myśli, drugie – z przesłaniem chrześcijańskim, a zatem pierwiastek poetycki i teologiczny. Są to dwa głosy, harmonijnie ze sobą połączone.

W liście z okazji wydania w tłumaczeniu włoskim wszystkich dzieł literackich Karola Wojtyły[1], Papież napisał: „W tę wiekową «symfonię» wniosły swój wkład także historia i język Narodu, którego jestem synem. Dziękuję Panu, że dał mi zaszczyt i radość uczestniczenia w tym kulturowym i duchowym przedsięwzięciu: najpierw z młodzieńczą pasją, później, w miarę upływu lat, z postawą stopniowo wzbogacaną przez kontakt z innymi kulturami, a przede wszystkim przez zgłębianie niezmierzonego dziedzictwa kulturowego Kościoła. I tak mój głos pozostał, owszem, polski, lecz zarazem stał się europejski, zgodnie z podwójną tradycją, wschodnią i zachodnią".

W *Słowie wstępnym* do zbioru *Słowa na pustyni* Karol Wojtyła pisał: „Kapłaństwo jest sakramentem i powołaniem. Twórczość poetycka jest funkcją talentu – ale talenty również stanowią o powołaniu"[2]. A w jednym z przemó-

---

* Poniższy tekst, pod tytułem *Komentarz krytycznoliteracki prof. Giovanniego Realego*, został opublikowany w „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 23(2003) nr 4, s. 25. Wyróżnienia i przypisy pochodzą od redakcji „Ethosu".

[1] Zob. K. Wojtyła, *Tutte le opere letterarie*, red. G. Reale, Bompiani, Milano 2001.

[2] Tenże, *Słowo wstępne*, w: *Słowa na pustyni. Antologia współczesnej poezji kapłańskiej*, oprac. B. Miązek, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1971, s. 5n.

wień do młodzieży w 1979 roku uściślał: „Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień, mających swoje źródło w Ewangelii"[3].

Po drugie, trzeba pamiętać o tym, że główny temat utworów Wojtyły-poety zbiega się dokładnie z głównym tematem zainteresowań Wojtyły-filozofa i Wojtyły-teologa. Jest to nie tylko i nie tyle postrzeganie człowieka w jego wymiarze ziemskim i doczesnym, lecz także i przede wszystkim uwzględnianie jego metafizycznego pochodzenia i jego przeznaczenia eschatologicznego, wraz z wynikającą z tego złożoną i skomplikowaną dynamiką.

W związku z tym, co zostało powiedziane, wyłania się zasadniczy problem natury estetycznej: czy jest możliwe tworzenie dzieł poetyckich w oparciu o pojęcia filozoficzne i teologiczne? Odpowiedź na tę kwestię ma podstawowe znaczenie dla dogłębnego zrozumienia i docenienia *Tryptyku rzymskiego* Jana Pawła II.

We Włoszech przez długi czas wykluczano tę możliwość. Jak wiadomo, tego zdania był Benedetto Croce i jego zwolennicy. Croce odmawiał wartości poetyckiej *Narzeczonym* Manzoniego, w szczególności zaś nie uznawał głębokiego podłoża teologicznego tej powieści. Ponadto w *Boskiej komedii* Dantego rozgraniczał części, które uważał za prawdziwie poetyckie, od tych, które oceniał jako filozoficzne i teologiczne, a zatem niepoetyckie.

Od jakiegoś czasu koncepcje estetyczne Crocego w dużej mierze uznawane są za przestarzałe, razem z założeniami jego filozofii neoidealistycznej, jednak pogląd, że poezja nie przystaje do filozofii i teologii, podtrzymywany był przez innych autorów rozmaitej formacji kulturalnej i w odniesieniu do niektórych aspektów nadal pozostaje dość rozpowszechniony.

W rzeczywistości jest to opinia w znacznym stopniu nieuzasadniona, a zatem błędna. Paul Valéry, na przykład, utrzymywał, że poezja i filozofia nie mogą iść w parze, jako że zakładają „kondycję i nastawienie ducha nie dające się ze sobą pogodzić"[4]; filozofia tworzy pojęcia, czyli koncepcje, podczas gdy poeta wyraża stany ducha, szukając dla nich doskonałej formy wyrazu.

Wielki poeta i myśliciel T. S. Eliot, podejmując te tezy Valéry'ego i konfrontując je z poezją Dantego, obala je w sposób absolutny. A to, co mówi on na temat poezji Dantego, stosuje się także do poezji Wojtyły. „Bez wątpienia – pisze – wysiłek filozofa, człowieka zajmującego się czystymi ideami, i wysiłek poety, który może polegać na wyrażaniu owych idei, nie mogą być podejmowane jednocześnie. To jednak nie oznacza twierdzenia, jakoby obrazowa wyobraźnia poetycka nie mogła być w pewnym sensie filozoficzna. Poeta może

[3] Jan Paweł II, *Inspiracja chrześcijańska w kulturze polskiej* (Przemówienie do młodzieży, Gniezno, 3 VI 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1 (1979), red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań 1990, s. 612.

[4] Cyt. za: „Athenaeum" z 23 VII 1920.

posługiwać się pojęciami filozoficznymi nie jako materiałem do dyskusji, lecz jako materiałem obrazowym"[5]. I dalej: „Wyobraźnia Dantego jest wyobraźnią wizjonerską"[6]. Krótko mówiąc, filozof jako twórca pojęć jest myślicielem, poeta natomiast, jako twórca obrazów, jest wizjonerem. I właśnie jako wizjoner poeta może widzieć i wyrażać za pomocą obrazów to, co filozof i teolog wyrażają za pomocą pojęć.

To, co powiedzieliśmy, ujawnia i pozwala nam zrozumieć symboliczny klucz do poetyki Karola Wojtyły. Skądinąd on sam w drugiej części *Tryptyku rzymskiego,* zatytułowanej *Medytacje nad „Księgą Rodzaju" na progu Kaplicy Sykstyńskiej*, potwierdza to w zaskakujący sposób. Dziesiątki razy powracają lawinowo słowa: „widzenie", „widzieć", „obraz". Utwór ten zawiera niezwykłą ekspresję poety jako wizjonera, doprowadzoną wręcz na najwyższy poziom. Jest to – można by powiedzieć – wizja do drugiej potęgi. Księga Rodzaju – mówi Wojtyła – czekała, by jakiś wielki malarz przedstawił ją za pomocą obrazu; a *Medytacje nad „Księgą Rodzaju"*... Wojtyły są wizją poetycką zainspirowaną wizją malarską przedstawioną przez Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej.

Co więcej, można by mówić nawet o wizji poetyckiej do trzeciej potęgi – z następujących względów: Boski Logos jest pierwotnym objawieniem, a zatem absolutnym widzeniem Tajemnicy. Wojtyła pisze:

> Słowo – odwieczne widzenie i odwieczne wypowiedzenie.
> Ten, który stwarzał, widział – widział, „że było dobre",
> widział widzeniem różnym od naszego,
> On – pierwszy Widzący –
> Widział, odnajdywał we wszystkim jakiś ślad swej Istoty, swej pełni –
> Widział [...][7].

A nieco dalej dodaje:

> Stoję przy wejściu do Sykstyny –
> Może to wszystko łatwiej było wypowiedzieć językiem „Księgi Rodzaju" –
> Ale Księga czeka na obraz. – I słusznie. Czekała na swego Michała Anioła.
> Przecież ten, który stwarzał, „widział" – widział, że „było dobre".
> „Widział", a więc Księga czekała na owoc „widzenia".
> O ty, człowieku, który także widzisz, przyjdź –
> Przyzywam was wszystkich „widzących" wszechczasów.
> Przyzywam ciebie, Michale Aniele!
> Jest w Watykanie kaplica, która czeka na owoc twego widzenia!
> Widzenie czekało na obraz.
> Odkąd Słowo stało się ciałem, widzenie wciąż czeka[8].

---

[5] T. S. Eliot, *Opere 1904-1939,* Bompiani, Milano 1992, s. 419.

[6] Tamże, s. 832.

[7] Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2003, s. 15.

[8] Tamże, s. 16n.

Tak więc Początek (stworzenie) i Kres (Sąd Ostateczny) – czyli powstanie ze Słowa i powrót do Słowa – przedstawione są w wizji malarskiej, ta zaś wizja malarska zostaje następnie przekształcona w wizję poetycką. Niewidzialne staje się widzialne najpierw w Logosie; następnie staje się widzialne poprzez obrazy malarskie Michała Anioła, później zaś w obrazach poetyckich Karola Wojtyły.

Karol Wojtyła zatrzymuje się przede wszystkim nad Sądem Ostatecznym, który nas wszystkich czeka – owym niewidzialnym Kresem[9], który został wyobrażony przez Michała Anioła w przejmującej wizji, najwyższym Kresem, który staje się „szczytem przejrzystości"[10]. W owej chwili, mówi poeta, każdy z nas, stając „twarzą w twarz z Tym, który Jest"[11], usłyszy skierowane do siebie początkowe pytanie: „Adamie [...] gdzie jesteś?"[12]. I od wielu „Ten, który Jest"[13], w absolutnej przejrzystości, w której wszystko jest widoczne, usłyszy odpowiedź: „Ukryłem się przed Tobą, bo jestem nagi"[14].

W tym wymiarze wizji metafizyczno-poetyckiej Karol Wojtyła widzi w Kaplicy Sykstyńskiej także samego siebie podczas konklawe w sierpniu 1978 roku, na którym wybrano papieża Jana Pawła I, i podczas następnego, w październiku tego samego roku, na którym on sam zostaje wybrany i przyjmuje imiona Jan Paweł II. Co więcej, zdaje się sięgać wzrokiem również do tego – „con-clave" – które po jego śmierci będzie musiało przekazać Klucze Królestwa następcy, i pisze:

> Trzeba, by przemawiała do nich wizja Michała Anioła.
> „Con-clave": wspólna troska o dziedzictwo kluczy, kluczy Królestwa.
> Oto widzą siebie pomiędzy Początkiem i Kresem,
> pomiędzy Dniem Stworzenia i Dniem Sądu...
> Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem Sąd!
> Ostateczna przejrzystość i światło.
> Przejrzystość dziejów –
> Przejrzystość sumień –
> Potrzeba, aby w czasie konklawe Michał Anioł uświadomił ludziom –
> Nie zapominajcie: Omnia nuda et aperta sunt ante oculos Eius.
> Ty, który wszystko przenikasz – wskaż!
> On wskaże...[15].

Także trzecia część *Tryptyku rzymskiego*, zatytułowana *Wzgórze w krainie Moria*, napisana jest w podobnym stylu „poety wizjonera", a mówi o Abrahamie, przedstawionym jako „ten, który uwierzył wbrew nadziei"[16], wstępują-

[9] Por. tamże, s. 24.
[10] Tamże.
[11] Tamże.
[12] Tamże, s. 25.
[13] Tamże, s. 24.
[14] Tamże.
[15] Tamże, s. 26n.
[16] Tamże, s. 35.

cym na wzgórze w krainie Moria z synem Izaakiem. Poetycka wizja, która dominuje również i tym razem, jest jednak wizją „per speculum in aenigmate". Dzieje Abrahama przedstawione są bowiem jako symbol przyszłej męki Chrystusa:

> O Abrahamie, który wstępujesz na to wzgórze w krainie Moria,
> jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty nie przekroczysz.
> Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna.
> [...]
> O Abrahamie – tak bowiem Bóg umiłował świat,
> że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzył,
> miał żywot wieczny[17].

Pierwsza cześć *Tryptyku rzymskiego,* nosząca tytuł *Strumień,* na pozór najłatwiejsza, w rzeczywistości trudna jest do zrozumienia, jeżeli nie wejdzie się w odpowiednie koło hermeneutyczne bądź nie przyswoi się owego przed-rozumienia, o którym mówiłem na początku. Już tytuł pierwszego z dwóch wierszy, które się nań składają – „Zdumienie" – jest sam w sobie bardzo wymowny. Jaki sens ma mówienie o „zdumieniu", czyli „zachwycie", w odniesieniu do strumienia i nadanie takiego właśnie tytułu opisowi strumienia?

Odpowiedzi na to pytanie udziela nam sam Wojtyła w swym najważniejszym dziele filozoficznym, zatytułowanym *Osoba i czyn.* Dzieło to jest pogłębionym studium nad człowiekiem i jego naturą, o którym Autor pisze: „Studium niniejsze rodzi się również z potrzeby przezwyciężenia tej pokusy. Rodzi się z tego zadziwienia w stosunku do istoty ludzkiej, które – jak wiadomo – stanowi najpierwszy impuls poznawczy. Zdaje się, że takie zadziwienie – które nie jest tym samym, co podziw, choć ma także w sobie i coś z niego – stoi u początku także i tego studium. Zadziwienie jako funkcja umysłu staje się systemem pytań, a z kolei – systemem odpowiedzi czy rozwiązań. Dzięki temu nie tylko rozwija się wątek myślenia o człowieku, ale także zostaje zaspokojona pewna potrzeba ludzkiego bytowania. Człowiek nie może zagubić właściwego sobie miejsca wśród tego świata, który sam ukształtował"[18].

Jak wiadomo, Platon i Arystoteles twierdzili, że filozofia rodzi się właśnie ze zdumienia i zachwytu. I Wojtyła podziela to przekonanie. Lecz dla niego zdumienie i zachwyt to nie tyle uczucia, jakich doznaje się wobec zjawisk kosmosu, lecz przede wszystkim te, które rodzą się w obliczu istoty ludzkiej. Płynący strumień jest metaforą przedstawiającą życie człowieka, w owej właściwej mu dynamice.

---

[17] Tamże, s. 35-37.

[18] K. W o j t y ł a, *Persona e atto* [wydanie dwujęzyczne], red. G. Reale, T. Styczeń, Rusconi, Rimini 1999, s. 76.

W środkowych wersach uporczywie, raz za razem powtarza się słowo „zdumienie" właśnie w odniesieniu do człowieka:

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
– lecz zdumiewa się człowiek!
Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.
(Kiedyś temu właśnie zdumieniu nadano imię „Adam".)
Był samotny z tym swoim zdumieniem
pośród istot, które się nie zdumiewały
– wystarczyło im istnieć i przemijać.
Człowiek przemijał wraz z nimi
na fali zdumień.
Zdumiewając się [...][19].

Człowiek jest „miejscem spotkania z Przedwiecznym Słowem"[20] – mówi Karol Wojtyła. W drugim wierszu, zatytułowanym „Źródło", Autor poszukuje początków samego strumienia, a zatem Przedwiecznego Słowa, czyli źródła, z którego rodzi się człowiek. Karol Wojtyła pisze:

Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd[21].

Jeżeli istnieje strumień, bez wątpienia istnieje również źródło, które musi gdzieś być. A zatem trzeba go szukać. Idąc właśnie „pod prąd".

Wielu zastanawia się, dlaczego Papież odczuł potrzebę pisania poezji, jak to czynił w młodości. Przede wszystkim jednak należy powiedzieć, że pisaniem utworów poetyckich (publikowanych przeważnie pod pseudonimami) Karol Wojtyła zajmował się przez niemal czterdzieści lat. Poza tym trzeba przypomnieć i podkreślić, że Karol Wojtyła, prócz tego, że jest teologiem, jest poetą, a także filozofem[22].

Karol Wojtyła łączy w sobie – w różnym stopniu – trzy wielkie siły duchowe, za których pomocą człowiek od zawsze poszukiwał prawdy: sztukę, filozofię, wiarę i religię. Połączenie tych trzech sił w jedność, jaką znajdują u Wojtyły, stanowi to, co Platon nazywał daimonionem, z którym człowiek rodzi się i który towarzyszy mu przez całe życie, a który pewni współcześni psycholodzy nazywają kodem duszy. I to właśnie ów daimonion towarzyszy Karolowi Wojtyle i jest nieustannie obecny we wszystkim, co robi i co mówi.

---

[19] Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, s. 10.

[20] Tamże.

[21] Tamże, s. 11.

[22] W tym roku zostanie wydany tom zawierający wszystkie dzieła filozoficzne przez niego opublikowane, opatrzony tytułem *Metafisica della persona*, w tej samej serii wydawniczej Bompiani, w której w roku 2001 ukazał się zbiór *Tutte le opere letterarie*.

W dramacie *Brat naszego Boga*[23] znajduje się fragment, bardzo dobrze ujawniający owego daimoniona lub kod duszy, o którym mówiliśmy (między bratem Albertem i Karolem Wojtyła istnieją zadziwiające analogie – nie tylko duchowe, również biograficzne). Oto wspomniany tekst:

„Szukaj w dalszym ciągu. Ale czego? Szukałem chyba dość. Szukałem wśród tylu prawd. Przecież te rzeczy mogą dojrzewać właśnie tylko w ten sposób. Filozofia... sztuka... Prawdą jest to, co ostatecznie wypływa na wierzch jak oliwa w wodzie. W ten sposób życie odsłania nam ją – powoli, częściowo, lecz ciągle. Prócz tego jest ona w nas, w każdym człowieku. Tam właśnie zaczyna przylegać do życia. Nosimy ją w sobie, jest mocniejsza od naszej słabości”[24].

---

[23] Utwór powstały w latach czterdziestych, poświęcony Adamowi Chmielowskiemu, urodzonemu w roku 1845 i zmarłemu w 1916, który został zakonnikiem, przybrawszy imię brat Albert, beatyfikowanemu w 1983 roku i kanonizowanemu w roku 1989.

[24] K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1979, s. 176.